

RAK PRAWIE POKONANY

NOWE ODKRYCIA W LECZENIU NOWOTWORÓW s. 60

ARMIA ZBAWIENIA

WKRACZA DO POLSKI s. 26

**RANKING
SZKÓŁ**
JEZYKA
ANGIELSKIEGO
s. 72

www.newsweek.pl

Newsweek

POLSKA

37/2006 17.09.06 cena 4,50 zł (cena 7,90 zł) 2,30 euro ISSN 1234-5678

RAPORT

JAK PIJĄ POLKI

WYKSZTAŁCONE, ZAPRACOWANE, ZALANE s. 86





Topór nad Borneo

Indonezyjska dżungla ginie. W miejscu dzikich terenów powstają plantacje palmy kokosowej. Zagłada grozi także Dajakom, potomkom tajemniczych łowców głów.

JACEK PALKIEWICZ Z PONTIANAK

Borneo. Trzecia co do wielkości wyspa świata i drugie po Amazonii zielone płuco Ziemi. Jeden z najbliższych zakątków globu. Słynie nie tylko z bezmiaru pierwotnej dżungli oraz nieznanych gdzie indziej zwierząt, ale także z fascynujących historii o piratach malajskich. Jej

rdzenni mieszkańcy, Dajakowie, są potomkami tajemniczych łowców głów.

Wkrótce czar wyspy może jednak przysnąć. Dziki las ma się zamienić w monotone tereny upraw. Władze Indonezji robią wszystko, by tak się stało. W końcu kwietnia „New York Times” doniósł o kolejnym szturmie drwali na wilgotny las równikowy w Kalimantanie, indonezyj-

skiej części Borneo. Do terytoriów, które nie uchroniły się przed piłami mechanicznymi, ma dołączyć teraz górzysta, niedostępna część wyspy granicząca z malezyjskim Sarawakiem. Miejsce lasu zajmą plantacje palmy olejowej.

Palma to wielki biznes. Cenne jest drewno, a otrzymany z niej olej wykorzystuje się do celów spożywczych, produkcji środków piorących, mydła czy kosmetyków. Wkrótce może też zastąpi ropę naftową. Jednym z głównych inwestorów wycięcia lasów w Kalimantanie są Chiny, które właśnie zawarły z rządem w Dżakarcie umowę na siedem miliardów dolarów, z możliwością zwiększenia jej wartości



W NIEBEZPIECZENSTWIE SĄ ROSNĄCE NA BORNEO ROŚLINY STOSOWANE W LECZENIU RAKA I AIDS

w przyszłej dekadzie do 30 miliardów. Prezydent Indonezji, Susilo Bambang Yudhoyono, wyraził nadzieję, że jego kraj wkrótce stanie się pierwszym na świecie producentem palmy olejowej.

Organizacja pozarządowa Greenomics Indonesia nie kryje zaniepokojenia. Nowe plantacje oznaczają napływ dziesiątków, a może nawet setek tysięcy robotników, powstaną nowe drogi, prowadzące do rejonów wcześniej niedostępnych. Zagrożony jest Park Narodowy Kayan Mentarang w górzyście części wyspy, gdzie swój początek bierze 14 z 20 wielkich rzek Borneo.

To właśnie na zdjęciach zrobionych ostatnio w tym parku zauważono zagadkowego drapieżnika, będącego prawdopodobnie nowym gatunkiem ssaka. Poinformowali o tym przedstawiciele organizacji ekologicznej WWF. Dziwne zwierzę przypomina rozmiarami domowego kota, ma ciemnorude futro, długi puszysty ogon i długie tylne łapy. Prawdopodobnie dzień spędza na drzewach, a poluje nocą.

Ekolodzy mają nadzieję, że to ostatnie odkrycie dostarczy nowych argumentów zwolennikom ochrony lasu deszczowego. W ciągu ostatniego ćwierćwiecza w lasach Borneo znaleziono ponad 400 gatunków roślin, wśród nich i takie, które po testach laboratoryjnych okazały się pomocne w leczeniu tak poważnych chorób, jak nowotwory, AIDS czy malaria.

Ostatni już na Borneo koczownicy Punan i Dajakowie protestują przeciwko unicestwieniu środowiska, w którym żyją.

Nie marzą o bardziej stabilnym życiu, lepszym domu, elektryczności, szkole, ubraniach czy nawet o telewizorze. Potrzebują tylko przestrzeni. Żyją w doskonałej symbiozie z lasem, który dostarcza im pożywienia, drewna opałowego, budulca, lekarstw. Nie zamierzają pogodzić się z procesem wywłaszczania terytorialnego, ale ten, niestety, już się zaczął.

W latach 70. XX wieku w ramach wielkiego programu „Transmigracja”, wspartego kwotą 5 miliardów dolarów przez Bank Światowy, zaczęto masowo przesuwać na Borneo mieszkańców z przeludnionych wysp indonezyjskich, głównie z muzułmańskiej Madury. Zbiegło się to z grabieżnym wykarczowaniem lasu tropikalnego i eksploatacją bogactw naturalnych. Ofiarami tych zmian padli Dajakowie, których zmuszono do porzucenia tradycyjnych longhouse'ów, długich chat, zamieszkiwanych przez wielopokolenne wspólnoty, i przenoszenia się bliżej miast na wybrzeże, do domów z blaszanymi dachami.

Wydziedziczeni tubylcy, obywatele drugiej kategorii, nie otrzymali żadnego ekwiwalentu. Skrzywdzeni, bez ziemi i źródła utrzymania, z nienawiścią patrzyli na zagarniających ich rodzinne ziemie przybyszów z innego kręgu religijnego, którym Dżakarta zapewniała przywileje i pożyczki. Konflikt wisiał w powietrzu przez długie lata.

Wreszcie w styczniu 1997 r. po zaszytaniu dwóch Dajaków przez Madurów desperacja przerodziła się w rzeź. Rozgniewani potomkowie łowców głów odświeżyli bezlitosną tradycję, uśmiercając ponad tysiąc islamskich osadników. Rytualne zabójstwo to dla nich dowód męstwa i odwagi. Przysparza wojownikowi chwały, nobilituje go w strukturach autochtonicznych, pozwala zdobyć siły witalne wroga i stać się w pełni dorosłym człowiekiem. Według wielowiekowych wierzeń trofea pomagają także zapewnić obfitość pożywienia, zdrowie, płodność kobiet i bogactwo zwierzyny łownej. Jak się okazuje, posłannictwo misjonarzy i wysiłek administracji państwowej nie do końca wykorzeniły uświęcony przez tradycję zwyczaj. Instynkt pozostał.

Ostatnio jednak o Borneo jest głośno z zupełnie innego powodu - rabunkowa gospodarka leśna przyczynia się do nieodwracalnego niszczenia ekosystemu, uważanego za jedno z najbogatszych przyrodniczo środowisk naturalnych na Ziemi. ■

Autor jest członkiem rzeczywistym Królewskiego Towarzystwa Geograficznego w Londynie